



Wiara i uczynki Nehemiasza

Neh. 4:7-20

„Czujcież, a módlcie się” – Mat. 26:41.

W poprzednich rozważaniach zaobserwowaliśmy oddanie Nehemiasza, a także jego modlitwy do Pana, aby mógł zostać użyty w związku z odbudową Jerozolimy oraz zachęceniem wiernych, którzy powrócili do Palestyny z niewoli babilońskiej. Dzisiejsze rozważania ukażą nam wgląd w uczynki oraz sposób zachęty innych do pracy stosowany przez tego szlachetnego męża, a także w jego wiarę i obietnice Pańskie.

Król perski, Artakserkses, przystał na wypływającą z potrzeby serca propozycję swego zaufanego sługi, Nehemiasza, i zapewnił mu uzbrojoną eskortę oraz upoważnienie królewskie. Aż do tego czasu Pan błogosławił Nehemiaszowi, a po trzech miesiącach podróży dotarł on do miasta, w którym ześrodkowane były jego nadzieje, a także nadzieje jego narodu, ponieważ w tym mieście skoncentrowane były obietnice Boże. W tym wszystkim obserwujemy wiarę pokazaną przez aktywne działanie – wiarę popartą uczynkami, zgodnie z zaleceniami apostołskimi. Należy pamiętać, że Ezdrasz, kiedy rozpoczął swoją wyprawę, mimo że prawdopodobnie zabrał ze sobą jeszcze więcej bogactw, jednak nie posiadał eskorty ze strony armii królewskiej. W tym wypadku Nehemiasz, posiadając nie mniejszą wiarę, korzystał jednak z uzbrojonej eskorty.

Powód różnicy w sposobie postępowania tych dwóch mężów jest określony: nie było błędem ze strony Nehemiasza skorzystanie z dostępnych środków w celu ochrony swojego życia oraz powierzonych mu dóbr, które miały zostać użyte w Bożej służbie, tak samo jak nie jest błędem ze strony Bożego ludu obecnie ubezpieczenie swojego majątku na wypadek pożaru, jednocześnie ufając całkowicie Panu Bogu. Rozsądne i właściwe użycie wszelkich środków celem ochrony naszego życia, zdrowia i własności nie ukazuje braku zaufania do Pana Boga. Pamiętamy, jak nasz Pan odparł pokusę Szatana i nie zamierzał skoczyć ze szczytu świątyni w dolinę poniżej – nie chciał kusić Pana Boga oraz nadużywać opatrności, która była Mu zapewniona. Jeśli zostałby zrzucony przez swoich wrogów, okoliczności byłyby inne i zapewne Jego życie byłoby cudownie ocalone, ponieważ Jego godzina jeszcze nie nadeszła. W tym wszystkim widzimy lekcję dla nas: nasza wiara w Pana nie powinna prowadzić do tego, że będziemy oczekiwać, aby On wykonywał za nas to, co jesteśmy w stanie sami osiągnąć.

BĄDZCIEŻ TEDY ROZTROPNYMI JAKO WĘŻE

Kiedy Nehemiasz dotarł do Jerozolimy, nie ujawnił swoich planów. Ludzie nie zdawali sobie sprawy, że pośród nich znajdował się Żyd mający względy u króla, podczaszy na jego dworze, z przypisanymi mu sługami. Jeżeli zdradziłby się ze swoimi planami, wrogowie miasta szybko by się o tym dowiedzieli i zaczęliby utrudniać jego zamiary; poza tym podjęty przez niego sposób postępowania był skuteczniejszy, jeśli chodzi o pobudzenie zainteresowania i współpracy ludu. Wielu członków ludu Pańskiego musi przyswoić tę lekcję skrytości – nie mówić wszystkiego, co wiedzą. Nasz Pan nie tylko zalecił nam być roztropnymi jako węże, lecz także łagodnymi jak gołębice, a poprzez apostołów nakazał, żebyśmy byli szybcy do słuchania, lecz powolni do mówienia – niepochoptni do opowiadania o naszych planach, zamierzeniach itd. Znamy nawet niektórych z poświęconych, którzy nabrali nieprawidłowego przeświadczenia, że utrzymywanie czegokolwiek w sekrecie, niewypowiadanie wszystkiego, co się wie, niepodawanie całkowitych odpowiedzi, które ujawniłyby wszystkie szczegóły, uznawane jest za grzeszne i zwodzące. Taki stan sumienia jest dla nich dobry, lecz sumienie wymaga ćwiczenia, a najbezpieczniejsze wskazówki pochodzą ze słów i przykładu naszego Pana oraz apostołów.

Nasz Pan używał metody nieujawniania wszystkiego, co wiedział, wobec tych, którzy nie byli gotowi na przyjęcie tych informacji. Przy pewnej okazji powiedział do swoich uczniów: „*Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie*” (Jan 16:12). Kiedy wrogowie zadawali Mu pytania, szukając jak Go usidlić, unikał udzielania odpowiedzi lub dawał odpowiedź wymijającą. W tym wszystkim był On roztropany jak wąż, ale też łagodny jak gołębica. Nie powstrzymywał się przed wypowiedzeniem rzeczy, które były odpowiednie, potrzebne dla pocieszenia lub korzyści pytającego. Apostoł Paweł zacytował słowa swoich wrogów, którzy oskarżali go o chytne postępowanie – „*tylko chytrym będąc, zdradąm was pojmał*” (2 Kor. 12:16). Umysł upadły rzeczywiście może najszlachetniejsze słowa i uczynki przedstawić w złym świetle. Sprawdziło się to też w życiu Mistrza. Apostoł mądrze postępował z tymi, którym chciał pobłogosławić, ukrywając przed nimi przez pewien czas nauki, do których przyjęcia i docenienia nie byli początkowo przygotowani, lecz później, kiedy było to dla nich potrzebne, przekazywał im je, zapewniając nas, że nie wystrzegał się przekazywać wszystkich zaleceń Bożych (Dzieje Ap. 20:27). Twardy



pokarm dla dorosłego, a mleko dla niemowlęcia – te słowa pokazują powyższą myśl. Starajmy się coraz bardziej rozwijać niebiańską mądrość we wszelkich sprawach naszego życia, abyśmy mogli osiągnąć jak najwięcej dobrego, nie potykając się.

SERCE DO PRACY

Nehemiasz był człowiekiem czynu: przyszedł do Jerozolimy w konkretnym celu i nie tracił czasu. Powstał w nocy, wziął ze sobą kilku zaufanych sług i dokładnie zbadał mur otaczający miasto, prawdopodobnie około północy, a następnie obwieścił swój plan szybkiego wykonania wielkiej pracy. W istocie cały mur został wzniesiony w ciągu pięćdziesięciu dni. Jak to możliwe, że udało mu się tego dokonać w tak krótkim czasie? Odpowiedzią jest to, że lud miał serce do pracy – ich serca były oddane pracy, nie pracowali dla oka lub dla przypodobania się człowiekowi, lecz pracowali dla Pana i dla Jego celów. W metodzie zastosowanej przez Nehemiasza widzimy, że nie tylko modlił się on i pracował, ale także planował. Jego plan polegał na tym, żeby rozdzielić pracę nad murem pomiędzy różne grupy: na przykład kapłani i Lewici, a także ich rodziny zajęli się jedną częścią muru, kilka wybitnych rodzin zajęło się kolejną, rzemieślnicy i bractwa – jeszcze następną, aż wszystkie zadania zostały przekazane i wszystkim grupom przydzielone były ich części służby. Lud wziął się ochoczo do pracy, każdy z niecierpliwością oczekiwał ujrzenia odbudowanych murów, ale także troszczył się, aby swój przydział pracy wykonać solidnie, nie uważając tego jedynie za swoją zasługę, ale za ogólną zasługę całego miasta.

Była to pewnego rodzaju taktyka: było to staranie o wykorzystanie wrodzonych tendencji ludzkiego umysłu. Dla wszystkich z ludu Pańskiego, których zadaniem jest stawiać mur sprawiedliwości, otaczający Bożych ludzi, oddzielający ich od świata, dobrze byłoby w podobny sposób zachęcać i pobudzać siebie nawzajem w pracy, którą wszyscy mają w swoim sercu. Chcąc praktycznie zilustrować to w odniesieniu do naszego własnego czasu i pracy podczas Żniwa Wieku Ewangelii, widzimy, że dla tych, którzy mają serce do pracy, jest jej pod dostatkiem. Niektórzy mogą zaangażować się w pracę kolporterską – wielu jest mocno zaangażowanych, dla korzyści własnej, jak też tych, którym głoszą Prawdę, a także dla ogólnego budowania muru sprawiedliwości oraz oddzielania ludu Pańskiego od tych, którzy nie posiadają Prawdy, czyli od świata. Inni mogą pracować jako pielgrzymi i również znajdą wiele zadań do wykonania; a inni mogą służyć sprawie jako wolontariusze, opowiadając Prawdę swoimi ustami, piórem, drukiem, roznosząc ulotki oraz – ogólnie mówiąc – współpracując z Panem i braćmi w budowie murów Syonu. Ci, którzy w jakimkolwiek stopniu odnoszą sukcesy, powinni mieć serce do pracy, gdyż bez tego praca Żniwa nie postępowałaby tak naprzód, jak postępuje teraz – Pan

znalazłby inne środki do realizacji tego celu, który teraz ma zostać osiągnięty.

DOBRE CZYNIĄC NIE SŁABIEJMY

Pracę rozpoczęto z ogromną energią i gorliwością, lecz nie trzeba było długo czekać, aż pojawiły się przeciwności opisane w naszej lekcji. Sanballat był przywódcą Samarytan, ludu wymieszanego, częściowo Żydów, a częściowo pogan; Tobiasz był przywódcą Ammonitów, po drugiej stronie Jordanu; Arabowie na pustyni, a także mieszkańcy Aszdodu, miasta filistyńskiego na południu, usłyszeli o odbudowie murów Jerozolimy i sprzeciwiali się temu z kilku powodów: umocnienie tego miasta oznaczałoby wzrost siły Żydów, a przez to spadek ich wpływów. Pamiętali oni czasy, w których miasto było wspaniałe oraz wpływowe, więc ich samolubstwo skłoniło ich do sprzeciwu. Poza tym, do tego przyczyniała się też religia wszystkich tych narodów. Każdy z nich miał swoją partię religijną oraz wyznanie, a sukces Żydów w Jerozolimie oznaczałby zwycięstwo Boga Żydów, a w związku z tym pomniejszenie się wpływu tych, którzy wierzyli inaczej. Co więcej, prawdopodobne było to, że Żydzi, którzy byli rozproszeni pomiędzy tymi narodami i stopniowo połączyli się z nimi, chętniej powrócą do judaizmu, jeżeli jego stolica stanie się znowu twierdzą, a naród powstanie z popiółów.

Tak jak ci wrogowie Żydów byli zdenerwowani bez zasadnej przyczyny, z własnych samolubnych pobudek, tak teraz ci, którzy są zaangażowani w pracę Żniwa, w odbudowę murów Syonu, w przywracanie doktryn sprawiedliwości i Prawdy zakrytych przez Przeciwnika w czasie ciemnych wieków, napotykają na sprzeciw nie tylko ze strony świata, ciała i Szatana, lecz głównie ze strony naśladowujących Sanballata nominalnych chrześcijan – „wymieszanego ludu”, który posiada formę pobożności, lecz nie ma jej mocy. Wszystkie te przeciwności gotowe są połączyć się, aby przeszkodzić przywróceniu nauk i zasad, które właściwie oddzielają poświęcony lud Pański od innych. Wiele jest wymyślonych spisków i przeszkód.

W czasach Nehemiasza sprzeciw przyjął najpierw formę sarkazmu i szyderstwa, mówiono, że mury, które budowali, nie były wykonywane zgodnie z zasadami budownictwa, że nie przejdą sprawdzianu „wyższej krytyki”, a lis, który tylko otarłby się o nie, mógłby je rozwalić. Ci, którzy obecnie stawiają mur Syonu, każdy na swoim miejscu, zgodnie z możliwościami, jakie posiada, musi być przygotowany na podobny sarkazm. Kim jesteś? Czym jesteś? Co zamierzasz osiągnąć? Spójrz na katolicyzm rzymski, popatrz na metodyzm, na prezbiterianizm, spójrz na dobrobyt i nauki reprezentowane przez różne wyznania chrześcijańskie! Co masz nadzieję osiągnąć poprzez odbudowanie murów Syonu? Ci, którzy z łatwością czują się zawstydzeni i porzucają



pracę budowania, świadczą o sobie, że nie posiadają wiary, która mogłaby być przyjemna przed Panem, jeśli wycofują się pomimo wszystko, co staramy się uczynić, by ich zachęcić. Musimy pozwolić im odejść, mimo że w późniejszym czasie będą oni żałować podjęcia takiej decyzji.

BOJUJ ON DOBRY BÓJ WIARY

Kiedy wrogowie Żydów odkryli, że sarkazmem nie udało im się nic osiągnąć, a budowa murów postępowała w szybkim tempie, zaczęli dyskutować pomiędzy sobą o dokonaniu ataku na miasto, aby zburzyć mury, a także zniechęcić budowniczych. Jednakże, dzięki Pańskiej opatrności, niektórzy z tych, którzy budowali, przybyli z sąsiadujących narodów, chcąc uczestniczyć w pracy; a posłane do nich tajemne wiadomości, aby powrócili do domu, zanim rozpocznie się atak, dotarły do uszu Nehemiasza, który niezwłocznie uzbroił lud, aby w każdej chwili mogli być gotowi na napaść. Pomocnicy murarzy byli uzbrojeni, a murarze mieli przy boku miecze, podczas gdy specjalna straż Nehemiasza, podzielona na dwie części, zmieniała się w pracy i w służbie wojskowej. Praca więc posuwała się naprzód w obliczu poważnych trudności, co pokazało bardzo wyraźnie, że za tą pracą stała miłość i gorliwość.

Tak też ma być dzisiaj ze wszystkimi, którzy wykonują pracę Żniwa – każdy z nich musi być uzbrojony, jednakże nie w broń cielesną. *„Albowiem broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna, ale z Boga jest, mocna ku zburzeniu miejsc obronnych [błędu]”* (2 Kor. 10:4). Wszyscy ci, którzy obecnie wykonują pracę Żniwa, muszą być wyposażeni w przyłbicę zbawienia, pancerz sprawiedliwości, sandały cierplivej wytrwałości, tarczę wiary oraz miecz ducha. Ktokolwiek nie jest uzbrojony, znajduje się w niebezpieczeństwie tego, że zostanie pokonany przez Przeciwnika. Miecz ducha, jak i tarcza wiary potrzebne są cały czas. Kiedy jesteśmy zaatakowani, musimy być zdatni, tak jak nakazuje apostoł Piotr, aby użyć miecza ducha, aby móc dać odpowiedź każdemu, kto pyta nas o źródło nadziei, która się w nas znajduje, z pokorą i czcią, ze Słowa Bożego. Nasza walka, którą teraz prowadzimy, doszła już do tego stopnia, że przeciwnicy nie starają się już początkowo nas wyśmiewać. Niech każdy, kto jest sługą Pańskim i poświęcił swoje życie na służbę Mu, będzie przez cały czas na baczności. Większy Ten, który jest za nami, niż ci wszyscy, którzy są przeciwko nam.

Widząc, że nie da się zaatakować Żydów z zaskoczenia, Sanballat i jego współnicy wypróbowali inny plan; zaprosili Nehemiasza na naradę, jednakże ten mądry mąż odmówił udziału, przesyłając do nich wiadomość, że praca, której się podjął, jest wielką i pilną, oraz że musi budować mur. Bez wątpienia, nasi obecni przeciwnicy chcieliby odwrócić naszą uwagę od pracy, którą

musimy wykonać; chcieliby, żebyśmy omawiali z nimi inne sprawy, inne reformy, sprawy społeczne, polityczne, narodowe itd. Jednakże nie możemy przyłączyć się do żadnej z takich dyskusji; mamy pracę do wykonania, pracę Pańską; niewielu jest tych, którzy ją wykonują, a wymaga ona od nas poświęcenia całego naszego czasu oraz energii.

Kolejnym krokiem podjętym przez przeciwników było zastraszanie Nehemiasza. Nie czynili tego bezpośrednio. Podstawili oni pewnego mężczyznę, aby udawał proroka Pana i przepowiedział Nehemiaszowi niebezpieczeństwo, a także zalecił mu ukrycie się w świętym miejscu w świątyni. Myśleli oni najwyraźniej, że jeśli przywódca przedsięwzięcia może być zastraszony i uda się odciągnąć go od pracy, inni również wkrótce zaczną się zniechęcać i całe przedsięwzięcie upadnie; jednak Nehemiasz okazał się rzeczywiście być wybranym narzędziem przez Pana na to konkretne zadanie i nie mógł zostać zastraszony. Niech tak też będzie z nami; niech nasza ufność pokładana w Panu będzie taka, że strach przed ludźmi nie stanie się dla nas pułapką.

NA ZEWNĄTRZ WALKI, A OD WEWNĄTRZ ROZTERKI

Podczas gdy zewnętrzni nieprzyjaciele usiłowali przeszkodzić pracy, inne trudności zaczęły zniechęcać pracujących:

1. Kurczył się zapas kamieni; ponieważ kamienie pojedyncze, znajdujące się na wierzchu, zostały już wykorzystane, trzeba było w mniejszym lub większym stopniu wykopywać pozostałe;
2. Ze wzrostem muru, postępy w budowaniu następowały wolniej, a wnoszenie materiałów na mur wymagało większego wysiłku;
3. Ciężar i upał dnia osłabiały siły pracowników, potrzebowali więc ciągłej zachęty od Nehemiasza, potwierdzającej, że Pan Bóg był za nimi, a ich modlitwy były wysłuchiwane, więc nie powinni lękać się swoich wrogów, lecz pamiętać na Pana, który jest wielki i straszny. Tak samo jest z nami, naśladowcami Pańskimi, którzy dziś budują mury Syonu. Na początku czujemy się bardzo szczęśliwi, że pozbyliśmy się dręczących błędów ciemnych wieków, ciesząc się, że jesteśmy wolni, że poznaliśmy w pewnym stopniu Boski Plan Wieków, wówczas budujemy silnie i szybko. Jednakże, kiedy przychodzą przeciwności, praca staje się trudniejsza, gdy usiłujemy udoskonalać siebie, a także budować się nawzajem w najświętszej wierze.

Jak wielu duchowych Izraelitów „Czasu Żniwa”, którzy rozpoczęli pracę z wielką odwagą i gorliwością, wykrzykując z radości, stało się w mniejszym lub więk-



szym stopniu zniechęconymi. Jednakże nie wszyscy. Dzięki łasce Bożej wciąż istnieją różne rodzaje zachęty dla budowniczych muru Syonu. Wizyty braci pielgrzymów, jednodniowe konwencje, konwencje generalne, regularne wydania „The Watch Tower”, a także rosnąca liczba nakładu „The Dawn” [czasopisma wydawane w czasach br. Russella – przyp. tłum.], służą zachęcić i pobudzaniu wiernych Pańskich, a my wciąż przechodzimy z łaski w łaskę, ze znajomości do znajomości, cały czas ufając Temu, który jest Wodzem naszego Zbawienia.

POWINNIŚMY ZNOSIĆ, MY, KTÓRZYŚMY MOCNI, MDŁOŚCI SŁABYCH

Pojawiła się kolejna trudność: Nehemiasz odkrył, że niektórzy z pracujących nad budową muru, pełni gorliwości dla tej pracy, musieli ponieść cierpienie za swoją wierność, spowodowane przez bogatych Żydów. Biedniejsi, zalegający z czynszem, podatkami itd., ledwie mogli zdołać utrzymać swoje rodziny; a ich bogatsi bracia, czerpiąc korzyść z ich ubóstwa, zawarli z nimi ciężkie umowy, zabierając im ich niewielki dobytek itp. jako zapłatę za długi, których nie mogli spłacić, z powodu tego, że tak bardzo zaangażowali się w pracę Pańską. Nehemiasz był prawdziwie oburzony taką sytuacją i zwołał tych ciemniejszych, przedstawiając im tę sprawę prosto i jasno, potrząsając za ich płaszcze oraz mówiąc, że Pan tak wytrząśnie każdego ze swego ludu, kto będzie miał takiego samolubnego ducha.

Cieszymy się, że taka sytuacja nie jest odzwierciedlana pomiędzy nami w obecnym czasie. Przeciwnie, zauważamy, że miłość braterska jest jednym z widocznych dowodów wzrostu w łasce i znajomości. Pomiedzy zgromadzeniem ludu Pańskiego obserwujemy ogólny zwyczaj polegający na tym, że ubożsi bracia i siostry nie tylko nie są proszeni o dokładanie się do

wydatków, lecz istnieje chęć uczynienia czegokolwiek, aby pomóc ubogim. Podczas naszych konwencji, gdzie nie prowadzimy żadnych zbiorów, widać gotowość, aby upewnić się, że nikt z ubiegających się o miejsce w Kościele nie jest zbyt obciążony wydatkami, a także, że nikt z uczestników konwencji, którzy nie obfitują w dobra tego świata, nie musiał cierpieć z powodu braku rzeczy niezbędnych i niektórych udogodnień ziemskich. Niech te dowody prawdziwej społeczności braterskiej w Ciele Chrystusowym oraz prawdziwego budowania murów Syonu trwają i obfitują w nas aż do ukończenia tej pracy, aż nasz Mistrz powie: „*To dobrze, sługo dobry i wierny! wnijdź do radości pana twego*”.

JEDEN ODGŁOS TRĄBY KIERUJE NAMI WSZYSTKIMI

Ostatni werset naszego rozważania mówi nam o zarządzeniu, dzięki któremu różni pracownicy, znajdujący się w różnych częściach wielkiego muru, mogli być przywołani przez Nehemiasza w jedno miejsce, jeśli zaśla taka potrzeba. Wezwaniem tym był dźwięk trąby – „*W jakimkolwiek miejscu usłyszycie głos trąby, przybądźcie do nas. Nasz Pan Bóg będzie walczył za nas*”. Czy nie tak samo jest z nami obecnie? To nie głos ludzki gromadzi nas, lecz głos trąby – głos wielkiej trąby, siódmej trąby, ogłaszającej naszego Zbawiciela jako Wodza naszego Zbawienia, obecnego, zbierającego swoich świętych do siebie, przygotowującego swoje klejnoty, aby wkrótce posadzić je wraz z sobą w chwale Królestwa, sprawując władzę nad całym światem, w celu błogosławienia i podnoszenia, a także zniszczenia wszystkich, którzy dobrowolnie i świadomie będą Mu się sprzeciwiać.

Watch Tower
R-3674
„Straż”